

Piękna, inteligenta, niezależna – model nowoczesnej kobiety w powieściach Emmy Jeleńskiej- Dmochowskiej

(Dokończenie ze strony 3)

przyjmowaniu oświadczyć fakt ten miał dla Loli istotne znaczenie; gdyby Konrad nie wydawał jej się bogaty, prawdopodobnie odmówiłaby mu swojej ręki.

(...) I niechże Lola sobie nie wyobraża, że idzie za bogatego.

Czuł jednak, że w rodzinie Jurczyńskich właśnie to sobie wyobrażają, są nawet pewne, że Lola robi po względem funduszu świetną partię. Próbowal to jej ojcu wytłumaczyć, iż obszar posiadanej ziemi wcale nie dowodzi jeszcze wielkiego majątku, że przeciw ziemia ta może być odłużona, źle zagospodarowana itd. Tłumaczenia wysłuchiwało z pobłażliwym uśmiechem, który oznaczał: gadaj sobie zdrów, a my wiemy, jak rzeczy stoją, badaliśmy sytuację i jesteśmy spokojni.³²

Konrad jeszcze przed ślubem dostrzegał różnice poglądów istniejące między nim i ukochaną, jednak wierzył, że z czasem uda mu się zmienić jej nawyki i uczynić z Loli odpowiedzialną, gospodarną panią domu. Pomimo kolejnych rozczarowań nadal pozostawał pod wrażeniem uroku swej atrakcyjnej żony, chociaż nie miał złudzeń, że jego miłość do niej opiera się niemal wyłącznie na pociągu fizycznym. Zdawał sobie sprawę z jej ograniczeń intelektualnych, niechęci do kształcenia i pracy. Tradycyjne, salonowe wychowanie Loli nie przygotowało jej do wykonywania domowych obowiązków czy poszukiwania wiedzy; pozbawiło ją także empatii i zrozumienia dla innych. Konrad nie był już w stanie naprawić krzywd wyrządzonych takim wychowaniem, pozostawało mu pogodzić się z istniejącą sytuacją, co jednak oznaczało całkowitą zmianę stylu życia, w wielu aspektach niezgodną z jego przekonaniami i sumieniem. Wiedział przy tym, że nadal kocha Lolę, chociaż uważał tę miłość za *brzydką i głupią*³³, gdyż ograniczoną wyłącznie do sfery cielesności. Zbyt późno zrozumiał, że jego żona nie posiada przymiotów intelektualnych i duchowych.

Aż przyszła miłość – ta ślepa i głucha, ta obłądana miłość, ten szal zmysłów i krwi, co go związał z pięknym ciałem Loli.

Tak, niestety – z ciałem tylko. Bo ona... nie miała duszy...³⁴

Jeleńska opowiadała się za małżeństwem zawieranym z miłości, pomiędzy ludźmi o zbliżonych zainteresowaniach, poglądach i charakterach. Jej bohaterki – jak Zosia z *Dworu w Haliniskach* czy Wanda z *Z miłości* nie wyobrażają sobie związku, w którym miłość nie gra decydującej roli. Małżeństwo postrzegają też jako jedność duchową; pragną być równorzędnymi partnerkami w pracy,

dyskusji, dzielonych obowiązkach. Jeleńska widziała w miłości połączonej z podobnymi charakterami oraz horyzontami umysłowymi najlepszą gwarancję późniejszego szczęścia, naturalnie pod warunkiem istnienia równorzędnych relacji pomiędzy małżonkami, a tym samym wzajemnej wymiany myśli, poglądów oraz doświadczeń. Zosia, zmuszana przez matkę i siostrę do szybkiego zamążpójścia w celu rozwikłania problemów prawnych i finansowych, a dokładnie w celu sprzedaży majątku i przeznaczenia pozyskanych pieniędzy na cele religijne, nie potrafiła zrozumieć i zaakceptować przedstawianej jej argumentacji dotyczącej duchowej wartości małżeństw zawartych bez wzajemnych uczuć łączących małżonków. Teresa Leonia, pragnąca ufundować nowy zakon i zostać zakonnica, przedstawiała jej swoją teorię odnoszącą się do miłości. Według Teresy małżeństwo zawiera się dla spełnienia obowiązku założenia rodziny, a nie ze względu na doczesne szczęście; powinno być ono zawierane z myślą o zbawieniu. Miłość w wymiarze międzyludzkim dawałaby tylko ziemskie szczęście, a tym samym oddalała od Boga.

Idzie się za mąż nie dla dogodzenia jakiejś tam miłości, ale dla spełnienia chrześcijańskiego powołania, dla założenia rodziny. Małżeństwo nie jest i nie powinno być dogadaniem sobie i swoim ziemskim upodobaniem. Jest to instytucja poważna, dana nam od Boga i od Kościoła świętego, nie dla naszych grzesznych jakichś przyjemności, ale dla uświętobliwienia się i dla zbawienia duszy. Tak tylko pojęte małżeństwo zasługuje na błogosławieństwo Boskie, takie nie jest grzechem.³⁵

Zosia nie umiała pojąć rozumowania Teresy Leonii. Chociaż pochodziła z religijnej rodziny i była osobą głęboko wierzącą, uważała poglądy siostry za przejaw dewocji oraz przykład źle zinterpretowanej woli Bożej. Dość ostrożnie podchodziła też do inicjatywy założenia nowego zakonu. Obstawała przy swoich przekonaniach dotyczących małżeństwa z miłości. Dla matki i siostry takie stanowisko było nie do przyjęcia, gdyż od szybkiego zamążpójścia Zosi zależało pozyskanie funduszy na zakon. W takiej sytuacji matka przedstawiała poglądy, które miały być kompromisowe, ale które w rzeczywistości odzwierciedlały konserwatywny obraz małżeństwa i rodziny. Uczuciami łączącymi małżonków miały być sympatia i wzajemny szacunek, które mogły z czasem zmienić się w miłość lub przywiązanie.³⁶ Małżeństwo zawarte z rozsądku powinno także zapobiec wszelkim późniejszym rozczarowaniom, ponieważ obie strony nie wiązały się ze sobą ze względów emocjonalnych, ale z innych, bardziej przyziemnych pobudek – finansowych, prestiżowych, czasem ze względu na wolę rodzin lub, co dotyczyło dziewcząt wychowywanych przez opiekunów w zastępstwie nieobecnych lub nieżyjących rodziców, z wdzięczności za okazaną dobroć i opiekę. Dla Zosi taki obraz małżeństwa niewiele różnił się od przedstawianego przez Teresę Leonię, gdyż w dalszym ciągu dostrzegała w nim przymus oraz zimną kalkulację, z całkowitym zaniedbaniem strony duchowej i uczuciowej.

Przyznawała ona, że miłość dla człowieka nie jest grzechem, ale znowu taka gorąca, gwałtowna miłość nie jest wcale koniecznym warunkiem

małżeństwa. Dość jest mieć sympatię, szacunek i wspólne zasady, a miłość przyjdzie niezawodnie potem. I bodajże najszczęśliwsze są małżeństwa zawarte rozsądnie, spokojnie, bo potem przynajmniej nie ma zawodów ani wzajemnych zażaleń. Nikt nie spodziewa się, że znajdzie jakieś niezmierzone szczęście i nie ma pretensji do nikogo.³⁷

Nie wszystkie bohaterki Jeleńskiej popierały instytucję małżeństwa. W powieści *Kobieto puchu marny Tala*, dziewczyna niemal bezkrytycznie podążająca za nurtem radykalnej emancypacji, wypowiadała się krytycznie o obowiązkach żony i matki, które zmuszają kobietę do rezygnacji z własnych planów i ambicji zawodowych, sprawdzając jej życie do troski o męża, dzieci i dom. Uważała za niemożliwe pogodzenie domowych zajęć z pracą umysłową – w rozmowie z matką wyliczała trudności, jakie stanęłyby na przeszkodzie prowadzeniu badań naukowych. Małżeństwo nazywała *grobem wszelkiej wyższej indywidualności*³⁸, a życie małżeńskie widziała jako nieprzerwane pasmo trywialnych, codziennych, przyziemnych obowiązków.

cdn.

Przypisy:

²⁰ Eadem, *Kobieto, puchu marny...*, s. 294–295.

²¹ *Ibidem*, s. 262.

²² Niewinność dziewcząt miała dotyczyć większości sfer dorosłego życia, przede wszystkim kwestii związanych z płcią i biologią. Zob. J. Zacharska, *O czym kobiecie wiedzieć nie wypada*, [w:] *Krytyka feministyczna: siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000, s. 94.

²³ Zob. *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2005 s. 283–284.

²⁴ E. Jeleńska, *Z miłości*, Warszawa 1902, s. 49.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 29–35.

²⁶ *Ibidem*, s. 30.

²⁷ *Ibidem*, s. 29–30.

²⁸ Zob. J. Hoff, *Kobieta aktywna zawodowo w kodeksach savoir-vivre'u XIX i pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, t. 6, s. 245–247.

²⁹ E. Jeleńska, *Z miłości...* s. 50.

³⁰ Przekonania Karola dotyczące małżeństwa i tradycyjnie pojętej roli kobiety streściła, nie bez ironii i złośliwości, pani Julia, zwracając uwagę na przejawiający się w nich męski egoizm, odmawiający kobietom prawa do pełnego człowieczeństwa i traktujący je jak dzieci lub zabawki. Odsunięcie ich od poważnych tematów dotyczących kwestii zawodowych czy społecznych oceniała jako tym bardziej niesprawiedliwe, że te same zagadnienia mężczyźni omawiali we własnym gronie, z kolegami, nieraz mniej inteligentnymi – *stokroć głupszymi*, według słów Julii – od kobiet. Zob. *ibidem*, s. 194–195.

³¹ *Ibidem*, s. 87–88.

³² Eadem, *Kobieto, puchu marny...*, s. 23–24.

³³ *Ibidem*, s. 262.

³⁴ *Ibidem*, s. 189.

³⁵ Eadem, *Dwór w Haliniskach*, Warszawa 2005, s. 298.

³⁶ Zob. A. Nasilowska, *Dziedzictwo Zofii. Szlacheckie wzorce obyczajowe w prozie kobiet XX wieku*, [w:] *Ciało, płęć, literatura. Prace ofiarowane profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Hornung, M. Jędrzejczaka, T. Korsaka, Warszawa 2001, s. 187.

³⁷ E. Jeleńska, *Dwór w Haliniskach...*, s. 299.

³⁸ Eadem, *Kobieto, puchu marny...*, s. 52.